

Tomasz Herbich: Odwrót liberalizmu, czyli czym jest XXI wiek w dziedzinie polityki i jak zostanie zapamiętany?

Liberalny indywidualizm ujmował człowieka w sposób zbyt jednostronny – w sposób taki, dla którego niezbędną korektę dostarcza chrześcijański personalizm, wiążący przeświadczenie o bezwzględnej wartości każdej osoby ludzkiej z odrzuceniem przekonania, że w ujmowaniu tej osoby można po prostu abstrahować od wspólnoty, w której uczestniczy – pisze Tomasz Herbich w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Pięćsetka. Rzecz o XXI wieku”.

Tytułowe pytanie, na które poniższy tekst próbuje dostarczyć odpowiedzi, rozumiem następująco: zostało ono sformułowane po to, aby wskazać na określone procesy, które w pierwszym ćwierćwieczu obecnego stulecia wystąpiły ze szczególną siłą i co do których mamy podstawy przypuszczać, że określą one naszą najbliższą przyszłość. Sądzę, że w dziedzinie polityki, ujmowanej oczywiście nie z perspektywy bieżącego sporu politycznego, lecz głębszych, uwidaczniających się w tym sporze, lecz zarazem mających charakter generalny procesów, tym, co w stopniu rozstrzygającym określa charakter ostatniego ćwierćwiecza i może określić charakter obecnego stulecia, jest stopniowy odwrót liberalizmu jako ideowej podstawy porządku politycznego państw naszego kręgu kulturowo-cywilizacyjnego.

W poniższej odpowiedzi na tytułowe pytanie formułuję trzy tezy. Zgodnie z pierwszą z nich, liberalizm faktycznie znajduje się w odwrocie – został skutecznie zaatakowany zarówno z prawa, jak i z lewa. Odwrót nie jest jednak – co należy podkreślić – kresem, lecz właśnie tym, co metafora ta przede wszystkim wyraża: wycofywaniem się z pozycji frontowych na te dalsze, odejściem z określonego, wystawionego na widok miejsca w inną, głębszą, bardziej ukrytą przestrzeń.

Zgodnie z drugą tezą, odwrót liberalizmu jest przede wszystkim związany z kresem pewnego marzenia – marzeniem tym, a zarazem obietnicą, która nie mogła zostać zrealizowana, jest liberalny indywidualizm. Kres tego marzenia sprawia, że odwrót liberalizmu nie jest sytuacją chwilową, nie jest jedynie posunięciem taktycznym. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, któremu – oczywiście w porządku relatywnym, rzeczywistość historyczna jest bowiem zawsze względna i nic, co się w niej zdomowi, nie jest wieczne – można przypisać cechę pewnej (nie absolutnej, lecz względnej właśnie) trwałości.

Przeczytaj także: MacIntyre wobec liberalizmu

Trzecia z kolei teza poniższych rozważań głosi, że proces odwrotu liberalizmu, mimo że z dużym prawdopodobieństwem będzie postępował, nie obędzie się bez walki i wywoła istotne konwulsje. Liberalizm nie odda pola tak łatwo; tym jednak, co wydaje się przesądzać o nieuchronności jego odejścia, jest fakt, że zasady, na których chciał on oprzeć porządek polityczny, uległy wyczerpaniu. Wyczerpaniu temu uległy zaś one nie wyłącznie – i nie przede wszystkim – w pozytywistycznie rozumianym porządku prawno-

politycznym (tu bowiem trzymają się ciągle mocno), lecz w innym porządku, który określam mianem duchowego. To zaś oznacza, że liberalizm może też powrócić – o ile wymyśli sobie na nowo.

Teza I. Każda ze sformułowanych powyżej tez wymaga komentarza. Należy przede wszystkim zrozumieć, co pojmuję w prezentowanych rozważaniach pod pojęciem liberalizmu. Nie ograniczam tego pojęcia do nazwy określonej doktryny politycznej; nie jest to tym bardziej nazwa zbioru określonych wskazówek dotyczących tego, jak zorganizować państwo i społeczeństwo. Jeżeli liberalizm odgrywa jeszcze rolę ideowego spoiwa dla porządku politycznego państw naszego kręgu kulturowo-cywilizacyjnego, to jest tak dlatego, że w określonym momencie historii wygrał walkę o rząd dusz. Moment ten nietrudno wskazać – liberalizm po 1945 roku stał się fundamentem jedności nie tylko politycznej, lecz także, a nawet przede wszystkim, *moralnej*. Liberalizm dlatego zorganizował świat euroatlantycki w drugiej połowie XX wieku, że przeniknął głęboko do sfery wartościowań, że wyposażył ludzkość tego kręgu cywilizacyjnego – a poprzez nią także wszystkich innych, którzy przynależą lub aspirują do tego, aby stać się częścią „wolnego świata” – w określone sądy na temat wartości. Jeżeli odwrót liberalizmu związany jest z jego kryzysem, to kryzys ten występować musi przede wszystkim właśnie we wspomnianym moralnym, duchowym porządku – i jest on niezależny od tego, jak silny jest liberalizm jako zasada stosunków polityczno-prawnych (i jak mocno organizuje na przykład działalność Unii Europejskiej). Tym zatem, co zgodnie z prezentowaną tezą miałoby ulegać zmianie, jest przede wszystkim forma jedności moralnej, która wtórnie oddziałuje na jedność polityczną. Podstawy dla jedności moralnej w coraz mniejszym stopniu dostarcza liberalizm, a jego wyczerpywanie się w tej roli doskonale w przypadku Polski ilustruje to,

w jak znikomym stopniu głos najważniejszych w latach dziewięćdziesiątych głosiciele liberalizmu obecnie waży w debacie publicznej.

Teza II. Tym, w co liberalizm wyposażył nasz krąg kulturowo-cywilizacyjny po 1945 roku, jest przede wszystkim określona, oparta na fundamencie indywidualizmu aksjologia. Zasadniczym przekonaniem, które wyczerpało się i którego wyczerpanie się czyni odwrót liberalizmu nieuchronnym, jest pogląd, zgodnie z którym jednostka powinna w porządku moralnym poprzedzać wspólnotę. Ten pogląd, który odegrał wielką rolę w II połowie XX wieku, ponieważ dostarczył duchowej podstawy dla oporu wobec totalitarnych ideologii – odegrał zatem niewątpliwą rolę *krytyczną* – wyczerpał się dlatego, że nie jest w stanie spełnić funkcji *pozytywnej*: nie udało się dzieło wzniesienia na jego podstawie innego, nowego porządku społeczno-politycznego. Stało się tak w moim przekonaniu dlatego, że liberalny indywidualizm ujmował człowieka w sposób zbyt jednostronny – w sposób taki, dla którego niezbędną korektę dostarcza chrześcijański personalizm, wiążący przeświadczenie o bezwzględnej wartości każdej osoby ludzkiej z odrzuceniem przekonania, że w ujmowaniu tej osoby można po prostu abstrahować od wspólnoty, w której uczestniczy. Teza ta zarazem jednoznacznie wskazuje, przez co liberalizm zostanie zastąpiony. Wkroczą w jego miejsce – i już stopniowo zaczynają wkraczać – idee akcentujące znaczenie wspólnotowego wymiaru ludzkiej egzystencji i w imię właśnie określonych społeczności formułujące polityczne cele. Takie idee wydają się także w większym stopniu odpowiadać na charakter współczesnych wyzwań.

Teza III. O tym, że proces odwrotu liberalizmu nie obędzie się bez walki, decyduje przede wszystkim to, że dotyczy on *moralnych*, nie zaś na przykład prawnych fundamentów funkcjonowania społeczeństw. Polityka europejska, o ile twierdzenia sformułowane w tych rozważaniach są prawdziwe, na mocy określonej konsekwencji w postępowaniu, nie zaś wyłącznie dowolnej decyzji określonych aktorów politycznych popada w manichejską narrację o walce dobra ze złem. Spór, o którym mowa, a więc spór różnej aksjologii – nazwijmy je dla uproszczenia liberalnymi i nie-liberalnymi – nie może zostać zażegnany przez żaden rodzaj kompromisu lub konsensusu, nie da się go także opanować metodami deliberatywnymi, dotyczy bowiem samych podstaw ludzkiego funkcjonowania w świecie. Jeżeli zaś tak jest, to wyjście z tego sporu, zbudowanie na gruzach dawnej, liberalnej jedności moralnej – nowej formy jedności, nie może dokonać się metodami właściwymi dla klasycznego liberalizmu. Z intuicyjnego rozpoznania tej podstawowej okoliczności wynika także – tak często stwierdzane po prawej stronie sceny politycznej – ciążenie współczesnego liberalizmu do rozwiązań noszących cechy autorytarne, przekraczających porządek liberalnych norm i reguł (albo raczej ów porządek zawieszających w imię zwycięstwa nad złem). Jeżeli jednak tak jest, to fakt ten świadczy o tym, że liberalizm się wyczerpał i nawet w praktyce politycznej jego zwolenników musi usunąć się w cień.

Przeczytaj także: Liberalizm Karla Raimunda Poppera

Niemożliwe jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy rozważania powyższe uzyskają potwierdzenie w najbliższej przyszłości. Są one próbą nazwania procesów, które zachodzą na naszych oczach. To, co nastąpi, może być jednak poznane wyłącznie w przyszłości i może się to dokonać jedynie na podstawie doświadczenia. Zasada ta w jeszcze

większym stopniu potwierdza, że spekulacje na temat przyszłości są przede wszystkim komentarzem do chwili obecnej, próbą uchwycenia tego, co wokół nas zachodzi, oraz zrozumienia konsekwencji tych procesów. Jeżeli jednak powyższe rozważania, wpisujące się w to, co Bronisław Trentowski uznawał za istotne zadanie filozofii politycznej – a więc dążące do oświecenia najbliższej przyszłości, do uchwycenia tego, co nastąpi jutro – są słuszne, to najważniejsze polityczne pytanie naszego czasu dotyczy tego, co zastąpi liberalizm w momencie, gdy dopełni się proces jego odwrotu.

Tomasz Herbich

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[500]: Pięćsetka. Rzecz o XXI wieku**